

O pierwszym brzasku

2020-10-23

BY
DAWN'S
EARLY LIGHT

Czyli: Cottonmouth, Trinity, Jerycho. Czy to koniec świata?

Waszyngton 19 października. Na specjalnym posiedzeniu Rada Ochrony Narodowej debatowała o wybuchu powstania w jednej z radzieckich republik – Tadżykistanie. Władze obawiają się, że powstanie może rozszerzyć się na całe ZSRR.

W międzyczasie dwoje pilotów wymyka się z bazy do hostelu, chcąc spędzić trochę czasu ze sobą. Po upojnej nocy ona (Rebecca De Mornay) jest lekko nie zadowolona, wygląda, że chciałaby zostać dłużej, on (Powers Boothe) zgrywa profesjonalistę. Uważa, że trzeba wracać, to co robią i tak jest wbrew przepisom, więc po co narażać się jeszcze bardziej? Pobyt kończy się kłótnią. Wracają osobno.

Nad ranem, w bazie kontroli lotów w Erzurum w Turcji, wykryty został niezidentyfikowany obiekt, który bardzo szybko zbliża się do granicy z ZSRR. W Sztapie Dowodzenia Lotnictwa w Nebrasce atmosfera robi się gorąca, podwyższony zostaje stan gotowości. Po sprawdzeniu danych z USA i Europy okazuje się, że nikt pocisku nie wystrzelił. Pocisk zmierza do Doniecka, gdzie następuje eksplozja atomowa o sile 500MT.

Związek Radziecki nie pozostawia tego bez odpowiedzi, sam odpala swoje pociski. W końcu pocisk został wystrzelony z terytorium Turcji (nie oznacza to jednak, że to Turcja go wystrzeliła), która jest w NATO. Główny cel kontrataku narzuca się sam – Stany Zjednoczone.

Władze USA próbują skontaktować się z władzami ZSRR, ale może to być problematyczne. Generał Renning (Nicolas Coster) uważa, że to błąd i należy natychmiast podjąć kroki odwetowe – wywołać atomową apokalipsę. Cały czas naciska prezydent USA, na użycie kodów bezpieczeństwa, umożliwiające uruchomienie broni nuklearnej. Zostało im niecałe 21 minut.

Prezydent chce najpierw przeczytać dalekopis od pierwszego sekretarza. Pomimo tego, że jeden z radzieckich okrętów podwodnych wystrzelił pocisk (tylko jeden?!), który uderzy w Waszyngton za niecałe 6 minut.

Wieści z dalekopisu są przerażające. Sekretarz wie, że pocisk nie został wystrzelony z bazy NATO, ale system obronny zareagował, tak jak go zaprogramowano i dokonał kontrataku. Pierwszy pocisk miał odpalić jeden z wysokich rangą wojskowych, niechcący poprawy wzajemnych stosunków USA i ZSRR. Podaje cele, gdzie uderzą radzieckie pociski, są to głównie bazy amerykańskich sił nuklearnych, wyrzutnie, bazy bombowców. NORAD, centrum dowodzenia w Omaha, oraz bazę w Andrews. Prezydent ma 3 opcje: USA akceptują szkody i ZSRR powstrzymuje atak, kontratak o podobnej skali jak straty doznane przez USA (strony po obu stronach to około 6-8 milionów ludzi) – ZSRR zgodzi się na taką opcję, oraz zmasowany atak, który spowoduje taki sam kontratak. Prezydent decyduje się na opcję drugą – atak o podobnej sile.

W międzyczasie startują bombowce B52, załogi uważają, że to kolejne ćwiczenia. Rozkazy przekazane przez radio, mówią jednak co innego. To ma być prawdziwy atak, załoga uzbraja znajdujące się na pokładzie bomby nuklearne.

Między prezydentem i generałem powstaje konflikt, ten drugi chce zmasowanego ataku za wszelką cenę. Generał może mieć rację, Rosjanie wystrzelują kolejne pociski. Nie wiadomo jednak czy na pewno na USA, Chiny też dołączyły do ataku na ZSRR. Czasu na podjęcie decyzji, zostało niewiele, tylko 3 minuty. Po tym czasie pocisk wystrzelony na centrum dowodzenia osiągnie swój cel. Nie będzie można wtedy wydawać rozkazów. Prezydent decyduje się na atak zgodnie z sugestią komputera i generała. Kilka chwil później centrum znika w atomowej eksplozji.

Prezydent dostaje informację, że drugi atak ZSRR był skierowany na Chiny. (Dlaczego ZSRR nie powiadomił o tym USA? Powinien wiedzieć, jak zareagują Amerykanie).

„**O pierwszym brzasku**” to, co ciekawe, film telewizyjny. Powstał na jej potrzeby. Widać to po proporcjach, jest to 4 na 3, format wybitnie nie kinowy, a i telewizja już go porzuciła. Widać to również po efektach specjalnych, które są mizerne. Dużo malowanych tła, obraz za okien B52 to projekcja – taka, która widać, że jest projekcją. Twórcy starają się to poukrywać ciemnością, film toczy się w nocy, niewiele tu oświetlonych miejsc. No, chyba że wewnątrz bombowca, są oświetlone. Na czerwono. :-). Czyli klimatycznie.

Wydaje się, że to słabo. Nic bardziej mylnego, na te mankamenty nie zwraca się po chwili uwagi. Akcja filmu zdecydowania wciągająca, jest ciekawa. Wojna, a raczej jej ewentualny początek, widziany z poziomu załogi śmiertelnej maszyny, jest odmienny, od filmów gdzie zgrają polityków i generałów debatuje jak zrobić krzywdę drugiej stronie. Owszem tu też oni są, ale to załoga B52 gra pierwsze skrzypce.

Brak pogodzenia się z wydarzeniami, niechęć do zabicia milionów ludzi, robi swoje. Widać, że to ludzie. Przypomina to wstęp do „[Gier wojennych](#)”.

Film oglądałem pierwszy raz, lata temu, w złotej erze VHSów. Mimo to bardzo dobrze go pamiętałem, są w nim mocno zapadające w pamięć sceny. Szkoda trochę, że nie został on zrobiony jako pełnoprawny film kinowy.

Tytuł polski: **O pierwszym brzasku / Śmierć przychodzi o świcie**

Reżyseria Jack Sholder

Powers Boothe jako Cassidy

Rebecca De Mornay jako Moreau

James Earl Jones jako Alice

Martin Landau jako Prezydent USA

Nicolas Coster jako Generał Renning

Artur Wszyński